



Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

Teksty przygotował Michał Tomczak

Wydanie piąte / poniedziałek 7 czerwca 2021

Profani w świątyni

Sąd to wielkie, niezwykle, wspaniałe miejsce. Świątynia prawa. Role są tu wyraźnie rozdzielone i czyste. W sądzie skupia się cała wiedza prawnicza. O ile prawnik doradca może mieć zawsze rację dlatego, że nigdy jego racji nie podda wyzwaniu. Ma czas wszystko sprawdzić, zapytać. W sądzie co najmniej dwie osoby dokonują oceny naszego stanowiska, naszego poglądu, naszej wiedzy: sędzia oraz nasz przeciwnik procesowy. I co więcej, na ogół prawnik musi wszystko wiedzieć naprawdę, w jednej sekundzie. prawnik musi sięgnąć do całego zasobu swojej wiedzy i wybrać z niego to, co akurat w tym momencie koniecznie.

Sąd jest, powinien być lustrem całej wiedzy a co więcej, inteligencji prawniczej.

Osobiście, jako prawnik, czuję się uczniem, marnym uczniem wybitnych sędziów, których spotkałem na początku swojej drogi prawniczej. Mój ogląd obecnych sądów dlatego zapewne jest tak bardzo przesycony frustracją, tak krytyczny gdyż jako aplikant miałem zupełnie unikalne szczęście trafiać na wybitne, unikalne postaci. Romuald Gilewicz, Krzysztof Stępiński, Jadwiga Skórzewska, Mirka Wysocka, Teresa Romer. Anatol Derkacz i jeszcze paru innych. Sąd w tamtym czasie jawił się młodemu człowiekowi jako niezwykle skupisko doniosłych ludzi i doniosłych prawników, którzy mieli w każdej sprawie własne, wyraźne zdanie i jednocześnie słuchali Cohena i Wysockiego. Sam jestem ciekaw i nie sądzę, że znajdę dobrej miary odpowiedź – czy to są moje peselozowe idealizacje czy ktoś ten dawny świat sądów widzi dzisiaj tak samo, jak ja.

Gdybym miał powiedzieć – z perspektywy ponad 30 lat zawodowej kariery adwokata, czego sądom dzisiaj brak najbardziej powiedziałbym, że najbardziej powszechnie brakuje ogólnej jakości, klasy, autorytetu. Nie muszę

nikogo inteligentnego przekonywać, że to jest niezwykle ogólny pogląd, który nie dotyczy wszystkich i każdego. Dotyczy ogólnej tendencji, jestem o tym przekonany, którą najlepiej widać w sądach warszawskich.

Żaden przyzwoity człowiek nie chce być stronnikiem Ziobry. Dzisiaj, gdy my o przekonaniach liberalnych, lewicowych czy po prostu przyzwoitościowych staliśmy się siłą rzeczy obrońcami niezawisłości sądów – naprawdę trudno jest mówić o tym, jak źle wyglądają sądy. Przekona się o tym jednak każdy, kto do sądu iść musi. Więc może jednak są powody, dla który ta dyskusja, *de lege ferenda* powinna zostać podjęta.

Piszę o sądach bez niechęci, lecz z troską i wiarą. Prawnicy prywatni nie będą ważne, jeżeli nie będą ważne sądy. Kilka rozwiązań w tej kwestii wydaje się być tu absolutnie niezbędnych i oczywistych. Warto o tym mówić już dzisiaj, kiedy ich wprowadzenie w życie jest niemożliwe. Ważne rzeczy biorą się z otwartego myślenia, a na myślenie nie jest nigdy za wcześnie.

Sąd jako agora

Gdyby miał władzę, by zmienić jedną jedyną rzecz w sądach, to zobowiązałbym sądy do ustosunkowania się do argumentów podnoszonych przez strony. Pewnie nie zawsze jest to możliwe, pewnie niekiedy argumenty stron są tak beznadziejnie głupie, że niewiele da się w ich sprawie powiedzieć. Nie mniej dzisiaj mamy w sądach niezwykle często taką sytuację – zwłaszcza w sądach karnych, ale niekoniecznie – że wyroki i ich uzasadnienia dzieją się obok tego, co podczas postępowania sądowego podnoszą i argumentują strony.

Sąd jest miejscem czegoś w rodzaju dyskusji, intelektualnego sporu. Wyroki zapadają w głowach sędziów. Wyroki nie są żadną obiektywną racją, tylko poglądem na temat sprawy przez pewną osobę, wyposażoną do wdrażania swoich poglądów w siłę aparatu Państwa. Nie raz, nie dwa musiałem zmartwić moich klientów którzy po wydaniu wyroku mówili mi: *widzi Pan panie mecenasie,*



Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

miałem rację. Nie, nie miałeś racji. Sąd tego dnia o tej godzinie wygłosił pogląd, zgodny z Twoim. Bo sąd to spór i dyskusja.

Sąd ma władzę. Władza jest niebezpieczna dla myśli i dla racji. Dla zrozumienia i prawdy. Każdy prawnik, który choćby raz na jakiś czas staje się sędzią, w sądzie polubownym czy korporacyjnym wie, że wydanie wyroku jest w istocie trudniejsze, od napisania uzasadnienia. Bo wydanie wyroku oznacza konieczność wyboru jednej z racji i odrzucenia drugiej, gdy żadna z nich nie jest w oczywisty sposób „lepsza”. Pisanie uzasadnienia to proces, do którego inteligent przygotowuje się przez całe życie, i potrafi dobierać argumenty do każdej tezy. Często niestety uzasadnienie wyroku polega na całkowitym zignorowaniu racji jednej ze stron, lub na zbyciu tych racji jednym, nic nie znaczącym zdaniem.

Dlatego właśnie rzetelne odniesienie się do stanowiska obu stron jest w gruncie rzeczy istotą prawdziwego, mądrego sądu. I tego właśnie prawdziwego ważenia racji stron w sądach dzisiaj brakuje mi najbardziej. I dlatego, gdybym w procedurach sądowych miał zmienić jedną jedyną rzecz – to zobowiązałbym sąd do odniesienia się do argumentów stron pod rygorem uchylecia wyroku.

Sąd to decyzja, sąd to odwaga

To, co w sądach najbardziej dwuznaczne w sensie technicznym i pragmatycznym – to unikanie podejmowania decyzji. Sądy prowadzą sprawy tak, jakby nieskończone odraczanie rozpraw i zbieranie dowodów miało im pomóc w wydaniu wyroku.

Nie pomoże. Wyroki są poglądem sądu. Kolejne rozprawy tego nie zmieniają. Czasem wyrok może być wydany – zwłaszcza w sprawach gospodarczych – na pierwszej rozprawie. Nie znam przypadku, by jakkolwiek sąd się na to odważył.

Zapewne, problem ma charakter systemowy. Sądy są rozliczane przede wszystkim w trybie instancyjnym, przez

liczbę uchylonych wyroków. Ci w drugiej instancji bardzo często nie są mądrzejsi od tych z pierwszej – dlatego są bardziej konserwatywni i akceptują tylko i wyłącznie dotychczasowy sposób procedowania i wydawania wyroków.

Pytanie – jak przerwać ten krąg? Jak dać sądom odwagę decydowania, która i tak koniec końców jest konieczna?

Sąd to prawda

Niezwykle frustrującym zjawiskiem jest używanie przez sądy w uzasadnieniach całkowicie nieprawdziwych, wręcz zmyślonych argumentów. Ma to miejsce zwłaszcza w sprawach aresztowych w sprawach karnych i w sprawach o zabezpieczenie w sprawach cywilnych. Przytaczane okoliczności faktyczne często nie miały miejsca, wnioski i skojarzenia sądu opierają się na potocznych i zwyczajnie nieprawdziwych pomysłach.

Takie sytuacje w sądach raczej nie miały miejsca w przeszłości i nie powinny mieć miejsca w żadnym razie. Sąd – w sprawach opartych na uprawdopodobnieniu, (a takich spraw jest w sądach coraz więcej z uwagi na długotrwałość regularnych spraw sądowych) nie jest zwolniony z elementarnej rzetelności, z obowiązku mówienia prawdy. Sąd może oczywiście wnioskować co do przebiegów myślowych stron, natomiast nie może spekulować co do materialnych faktów, takich, które albo miały albo nie miały miejsca.

Sąd jest na to zbyt poważną instytucją. Pisanie i mówienie prawdy powinno być bezwzględny standardem w sądach. Jest to na pozór tak oczywiste, że aż przykro jest o tym mówić. Adwokaci i inni pełnomocnicy procesowi dobrze wiedzą niestety, że nie jest to żaden standard. Zasada bezwzględnego odwoływania się do prawdy powinna zostać jednak wpisana do dekalogu przykazań sędziego.

A my tu właśnie ów dekalog proponujemy.